

MAŁGORZATA ŁUKASZUK

**...NIE Z CHĘCI MARNEGO ZYSKU  
CZY DLA OSIĄGNIĘCIA PRÓŻNEJ SŁAWY...**

17 listopada 2016 roku Rada Wydziału Nauk Humanistycznych KUL nadała tytuł doktora *honoris causa* prof. dr hab. Alinie Nowickiej-Jeżowej, Uczzonej obecnie związanej z Wydziałem Artes Liberales UW, a wcześniej m.in. z polonistyką KUL. W auli im. Stefana Wyszyńskiego odbyło się zdarzenie ważne i nadal tak pamiętne. Sprawy poruszone w laudacji przygotowanej przez prof. Mirosławę Hanusiewicz-Lavalle oraz w wykładzie zaprezentowanym przez Panią Profesor dotyczyły przecież osobiście nas, pracowników i studentów lubelskiego Uniwersytetu, oraz przedstawicieli humanistyki przybyłych na uroczystość, a reprezentujących tak wiele znakomitych gremiów akademickich. Bo to naszym nieiluzorycznym zobowiązaniem jest etos humanisty, on stanowi fundament naszej nieiluzorycznej odpowiedzialności za ciągłość pamięci, wyborów, tożsamości oraz – szczęśliwie dla nas – dydaktyki, która w tym przypadku jest pracą polonistyczną, literaturoznawczą.

Tyłu z nas głośno mówi, że na naszych oczach nikną (mają zniknąć?) „kryteria kulturowe, na których ten świat jest oparty” (Tadeusz Gadacz). Tyłu abdykuje przed narracjami zastępującymi fakty. Nie wystarczy więc powiedzieć, że punktami odniesienia dla uroczystych wystąpień w auli KUL była z jednej strony szlachetność literatury i kultury polskiej, z drugiej opresyjna wobec humanistyki aktualność. Nie wystarczy też wskazywać na postulowany przez obie uczone splendor dobrej mądrości, w przestrzeni Uniwersytetu udzielanej uczniom przez Mistrzów. Zapamiętane zostało zwłaszcza mocne, głośne i jednoznaczne odnowienie treści ślubowania doktorskiego – o nakazie

poszukiwania Prawdy, o cierpliwości i uważności w zbliżaniu się do niej, o powinności jej świadczenia i przekazywania dalej jako idei, jako wartości.

Pani Profesor mówiła do nas o uczciwości nauki. I, pytając, odnowiła sens kultury jako depozytariuszki dobra i piękna:

Czy młodzi uczeni wierzą jeszcze w godność, wartość i niezależność swojej pracy, służącej dobru i pięknu złożonemu w kulturze?

Podpisując się pod zdaniem wykładu wygłoszonego w auli im. Stefana Wyszyńskiego, nie tylko złożymy podpis pod zdaniem sformułowanym w imieniu szlachetnej *humanitas*. Przede wszystkim zachowamy godność, twarz i głos, by móc mówić, że nie jest kulturą i humanistyką to, co często tak jest nazywane, a co jest ledwie aktualnie atrakcyjne i doraźnie słuszne. Przeciwnikiem humanistyki nie jest przecież nowatorstwo. Przeciwnikiem humanistyki jest ideologiczne kłamstwo. Humanści mają prawo głosu i mogą nazwać plewami ideologii to, co jest znieprawieniem, manipulacją, karykaturą.

Mówiła Pani Profesor:

Dokąd prowadzi szlak, który przemierzali przede mną mistrzowie, dziś już nieżyjący, i wraz ze mną koledzy, wciąż młodszy, wciąż liczniejsi?

Platonicy uczyli, że kresu nie można upatrywać na horyzoncie aktualnie dostrzeganym, bo przed oczami wędrowca pojawiają się coraz to nowe widoki. Moim oczom ukazywały się kolejno przestrzenie poezji, sztuki, muzyki, filozofii, ale stałym doświadczeniem było poczucie ich nieostateczności; imperatyw podążania dalej.

Uczniowie Platona dowodzili też, że *curriculum vitae* zmierza do Prawdy ukrytej w sferze idei. Lecz – co to jest Prawda? Pytanie postawione, nie po raz pierwszy, w pretorium namiestnika rzymskiego, nurtuje naukę współczesną bardziej niż kiedykolwiek i częściej niż w ubiegłych stuleciach zyskuje odpowiedzi sprzeczne z przeświadczeniami, jakimi przez wieki kierowała się chrześcijańska Europa. [...] Jednak ten cenny przekaz bywa dziś z przestrzeni publicznej oddalany. Słysząc wypowiedzi apodyktyczne, stygmatyzujące odmienne poglądy, szczególnie gdy odnoszą się one do sfery transcendentnej.

Równocześnie pojawiają się deklaracje relatywistyczne lub pragmatyczne, a wraz z nimi twierdzenie, że wobec nieistnienia prawdy obiektywnej adept sztuk wyzwolonych bądź to tworzy wizje całkowicie dowolne i dezaktualizujące się *in actu oculi*, bądź to wykorzystuje umiejętność perswazji w służbie ideologiom. Skutkiem tych tendencji jest dewaluacja w osądzie społecznym humanistyki jako rzeczy niepotrzebnej, rozpraszającej się w konfrontacji z rzeczywistością.

Dewaluacja humanistyki odbywa się i dziś poprzez wymianę języka, deprawację słów i zaciemnianie, rozmywanie świata rzeczy. Bez wątpienia, na co dzień uczestniczymy w nieładzie; ranieni i oszukiwani, nie dość heroiczni, tracimy z oczu proste zasady odróżnienia i oceny. Że nie musimy trwać w chaosie, że mamy prawo wyboru i prawo osądu, że nadal istnieją słowa służące ładowi i ocenie – trzeba wciąż głośno powtarzać. Wezwano nas przecież do wzięcia odpowiedzialności nie za świat, lecz za nasze miejsce w świecie:

Prawda odkrywana w literaturze jest niedostępna z innego niż literacki punktu widzenia. Prawda ukryta w sztuce nie będzie odczytana w dziele filozoficznym. Mądrość filozofa bywa niedostrzegana w innych porządkach poznania.

I jeszcze jedno powinno zostać zapamiętane. Jako piszący o literaturze i sztuce także mamy prawo wyboru, w tym postawy badawczej. Nowicka-Jeżowa mówiła o wyborze hermeneutyki jako jednej z ważnych – najważniejszej? – dróg współczesnej i nowoczesnej humanistyki. To wybór pozwalający nam zachować kryterium uczciwości wobec badanego „obiekta”. Czy nie jest to ważniejsze aniżeli aktualność? Mówiła więc Pani Profesor:

[...] dane nam władze aktywizują się i zespalają, jeśli zostanie jasno określony cel badań. Jest nim zrozumienie i wyjaśnienie świata ludzkiego, odzwierciedlającego się w artefaktach kulturowych. [...]

Szczególnym atutem hermeneutyki jest równoważenie relacji między przedmiotem poznania (który nie powinien podlegać obcemu jego naturze procederowi czy też powziętej apriorycznie tezie) i podmiotem poznającym: osobą obdarzoną wyobraźnią, władzą sądzenia

i wolnością. Dodajmy, że relacje te sytuują się w centrum renesansowej doktryny o tekście jako uobeczeniu twórcy i o intensywnym dialogu dzieła z interpretatorem.

Zrozumienie i wyjaśnienie świata ludzkiego, zdeponowanego w artefaktach kultury jako dobro, piękno i prawda – to moja, słuchacza wykładu i polonisty, synteza humanistyki współczesnej realizowanej jako hermeneutyka, której celem nie jest „Chwalić, ganić, zalecać, stręczyć, poddawać, nastrajać, przedawać... etc.”, ale wszystko – jak krytyka artystyczna, krytyka literacka – stawiać na właściwym miejscu i otwierać okno<sup>1</sup>.

Nie mam wątpliwości, że duża część autorów prac, podanych w tym numerze „Colloquiów Litterariów”, zechce się podpisać pod tym zdaniem, dzięki literaturze i sztuce wiodącym nas równoległymi ścieżkami, niespiesznie i celnie od Norwida do Ireny Sławińskiej, Zdzisława Łapińskiego i Aliny Nowickiej-Jeżowej, i znów w głąb – ku Kochanowskiemu i wiekom jeszcze dawniejszym.

---

<sup>1</sup> Zdzisław Łapiński, *Szlakami naszego Norwida*, w: tegoż, *O Norwidzie Rzeczy dawne i najdawniejsze*, Lublin 2014, s. 367. Ten cytat z Norwida został przywołany przez Zdzisława Łapińskiego w ostatnim szkicu książki, zbierającej jego artykuły o Norwidzie. Profesor odwołuje się tu do jednego z biograficznych zdarzeń – z początku lat pięćdziesiątych, wykładów „młodego historyka sztuki”, Jacka Woźniakowskiego, dyskusji prowadzonej przez Irenę Sławińską i jej cytowania.